

# BOMBA ZEGAROWA

To bardzo dzielna kobieta. Wyobraźmy sobie tylko: luty 1982, stan wojenny. Męża nie ma w kraju. Na nią czekają we Francji, gdzie zaczynają się zdjęcia do serialu telewizyjnego. Ale nie może wyjechać bez córki. Władze nie chcą Marysi dać paszportu. Wreszcie dają. Pakuje dziecko i psa do samochodu. Wyrusza z Warszawy.

Po drodze – ciągle kontrole wojskowe. Na granicy z Niemcami Wschodnimi koszarne kłopoty. Pół dnia czekania bez grosza przy duszy i szklanki herbaty. Potem zwiariowana jazda przez RFN. Po 22 godzinach zatrzymuje się na sławnym Place d'Etoile w Paryżu. W środku nocy. Nie dzwoni ani do przyjaciół, ani do reżysera i producenta. Śmiertelnie zmęczona zasypia w samochodzie...

Dwa miesiące wcześniej była pierwszą Polką, która po 13 grudnia znalazła się nad Sekwaną. Prosto z lotniska zawieźli ją do telewizji. Nie odpowiedziała na żadne pytanie. Cały czas płakała, a kamera pokazywała te łzy. „Myślę, że była to jedna z moich najlepszych ról” – mówi Bożenie Janickiej, która przez 3 lata pracowała nad portretem KRYSZYNY JANDY\*.

Znakomita aktorka opowiada o swoim barwnym i „nerwowym” życiu. O swoim zawodzie. O sukcesach i porażkach. Marzeniach i rozczarowaniach. Dom rodzinny, szkoła, studia aktorskie, małżeństwa, dzieci, film, teatr, telewizja...

Bardzo to interesujące, czasami wesołe, czasami smutne. Niepełny, ale chyba dość wierny i zaskakujący portret psychologiczny bohaterki „Człowieka z marmuru”, „Człowieka z żelaza”, „Przestuchania”, „Kochanków mojej mamy”, „Modrzejewskiej”... Jeszcze raz okazało się, że nasze wyobrażenie o osobie popularnej i wybitnej prawie całkowicie mijają się z prawdą.

ma myśl, że miałyby uczestniczyć w czymś szalonym, niezwykłym, dziwnym. Chociaż...

Potrąfiła wyjść ze studia tak jak stała – w czarnej sukience, bo grała wdowę, w samych rajstopach, ponieważ pantofle gdzieś się zapodziały. Kaprysy gwiazdy? Niekoniecznie. Może charakter? Reżyser bez jej wiedzy zmienił zakończenie spektaklu.

Dzisiaj aktorstwo wydaje się jej chwilami tylko miłym żartem. Zresztą teatr i film nie proponują nic szczególnego. A publiczność? Dla kogo grać? Biedni nie chodzą



foto. CAF

Zmieniła się. Nie bardzo potrafi się odnaleźć w nowym świecie. Coraz częściej zamyka się w swoim – pełnym życiowych ludzi i zwierząt – domu w Milanówku. „Bomba zegarowa” polskiego kina działa m.in. w Komitecie Obrony Praw Dziecka. Już wtedy, kiedy rozpadło się jej małżeństwo z Andrzejem Sewerynem („różnica temperamentu, struktur psychicznych i wychowania”) zrozumiała, że żaden film na świecie nie jest wart tego, by coś dla niego zrobić kosztem dziecka...

Rewelacyjny debiut u Wajdy. Błyskawiczna, olśniewająca kariera. Ostro, ciągle na pełnych obrotach. Rano plan filmowy, wieczorem teatr, w nocy kabaret. Sława. Wszystko było snem, bałem, kolorową przygodą, tragicomedią.

O tym opowiada Janda, która pchała się wszędzie, dawała z siebie wszystko i wciąż daje – patrz role w sztukach „Shirley Valentine” i „Kotka na gorącym blaszanym dachu” w warszawskim Teatrze Powszechnym.

Wrażliwa i szorstka. Wyniosła i skromna. Czula i zimna. Samodzielna i bezradna. Wybuchowa i nieśmiała. Życie i sztuka. Jaka jest naprawdę Krystyna Janda? Z całą pewnością jest niezwykle utalentowaną i pracowitą aktorką. Ciekawą i mądrą kobietą, co Bożena Janicka trafnie uchwyciła w zwierzeniach artystki, która zawsze gra w zgodzie z sobą, z tym, co myśli i czuje – pomna słów swojej babci, że psu, koniowi i mężczyźnie nie wolno nigdy wierzyć.

Zdaje się, że kilka razy w życiu pani Krystyna to niegłupie skądinąd przykazanie jednak złamała...

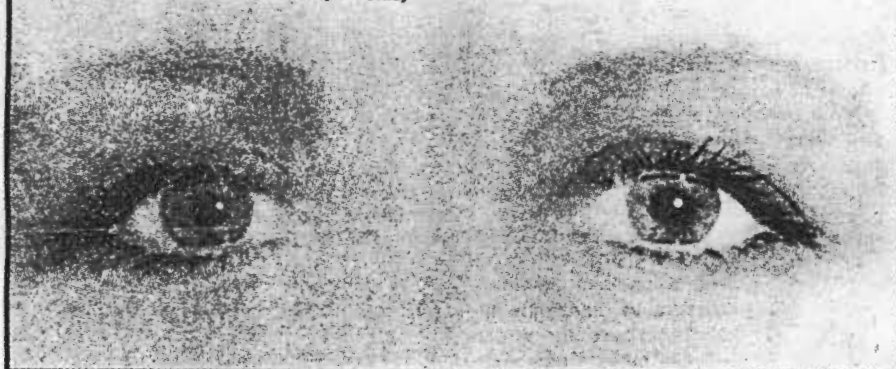
Bogdan Maciejewski

\* TYLKO SIĘ NIE PCHAJ. Krystyna Janda opowiada o sobie Bożenie Janickiej, wyd. BGW, W-wa 1992.

tylko się nie pchaj

## KRYSZYNA JANDA

OPOWIADA O SOBIE BOŻENIE JANICKIEJ



Janda uchodzi za artystkę niesłuchanie przebojową i spontaniczną. Owszem, ale tylko na ekranie i na scenie!

W życiu codziennym nie znosi skandali i dosłownie słabo jej się robi na sa-

na przedstawienia, a dla bogatych, którym trzeba mówić, że są niezwykli, a ich pieniądze wspaniałe – Krystyna Janda nie ma ochoty grać: „Byliśmy zawsze artystami ubogich”.